

# GŁOS POLSKI

Ogłoszenia: jednolamowy wiersz petitolowy na 1-szej stronie przed tekstem rb. 1, na 3-ciej str. — kop. 35, na 4-ej — kop. 25; drobne ogłoszenia po 3 kop. za wyraz.

Cena numeru 6 groszy.

Administracja: Księgarnia W-nych Regulskiej i S-ki przy ul. Głównej Nº 22.

Dnia 5 stycznia 1915 r. zmarł w Sanatorjum pod Wiedniem



ś, p.

## Jan Alfons Surzycki

— przeżywszy lat 64. —

Pozostała w żałobie i głębokim bólu Rodzina zawiadamia o tem przyjaciół i znajomych.

## JAN ALFONS SURZYCKI

**Wiceprezes Rady Zjazdu przemysłowców górniczych w Królestwie Polskiem,  
Prezes Delegacji górników i hutników polskich.**

Zmarły był jednym z projektodawców utworzenia w roku 1893-im stałego przedstawicielstwa zjazdów przemysłowców górniczych w Królestwie Polskiem w postaci Rady Zjazdu i od samego początku powstania tej organizacji położył wiel: zasług i nie szczędził swej pracy dla dobra krajowego przemysłu górniczego i hutniczego, a swoją prawością charakteru i uczynnością zjednał sobie powszechny szacunek. Przemysł górniczy i hutniczy ubolewa nad stratą tak niespożytej siły i wszechstronnej wiedzy.

Cześć jego pamięci!

**Rada Zjazdu przemysłowców górniczych  
W KRÓLESTWIE POLSKIM.**

### la ideału.

nieliczne zresztą, grupy naszego państwa często zarzucają kołom t. zw. „narodowym”, iż nazbyt często ma-  
skie słowa i wielkie hasła na ustach,  
często wskazują na najogólniejsze  
rodowe.

te zapominają, iż naród nasz musi  
trudniej, niż inne niepodległe narody,  
ku swym ideałom, ku tym gwia-  
zdom narodu, ażeby nie zejść na  
się ku urzeczywistnieniu  
wolne narody są w tem

położeniu, że u nich stróżami tych ideałów jest  
własna, rodzima państwowość i dlatego też  
ludzie mogą tam — bez krzywdy narodowej —  
odwrócić się na dłuższy nawet czas od swej  
gwiazdy przewodniej i jąć się jedynie spraw  
przyziemnych.

Grupy te zapominają, iż naród nasz jest  
w tem położeniu, że liczni jego nieprzyjaciele  
wysilają swe pomysły, celem wyszukania spo-  
sobów i środków, ażeby nas rozdzielić, ażeby  
pomylić nam kierunek dróg naszych dążeń;  
zapominają wreszcie, że w nas samych brak  
jest dostatecznego uświadomienia narodowego.

Narodowi naszemu, niedostatecznie jeszcze  
w jego masach uświadomionemu, nie dość ze-  
spolonemu i pozostającemu bez własnej pań-

stwowości, stale należy przesuwac przed oczy-  
ma te ideały, ażeby one co prędzej mogły  
znaleźć się w instynktach całego ogółu; i pou-  
czać należy, że nie są one czemś oderwanem,  
świętecznem, co by być miało poza naszym ży-  
ciem codziennem, realnem, ale że hasła te i  
ideały wcielać należy na każdym kroku, w  
każdej codziennej myśli i w każdym codzien-  
nym czynie.

Przez samą tylko poezję narodu nie wy-  
zwolimy. Samo hasło nie wystarcza do rusze-  
nia z posad bryły. Rzucenie hasła masom na-  
szego społeczeństwa winno być jedynie zapo-  
czątkowaniem długiej, systematycznej i mozol-  
nej wśród nich pracy.

Hasła, przez nas rzucone, nie powinny być

pustym dzwiękiem, jakim sentymentem poetyckim. Śladem wzruszeń słów i pięknych obchodów narodowych nie powinna praca realna, bo „wzruszenia i słowa nie mogą być tylko w pracy robotniczej, ale muszą być do podźwignięcia ciężkich ładunków naszego życia narodowego”.

## Pomoc władzom obywatelskim.

Czynności władz obywatelskich w różnych miejscowościach w Zagłębiu Dąbrowskiem (Będzin, Czeladź, Dąbrowa, Gołonóg, Grodziec, Klimontów, Mierzęcice, Niemce, Nivka, Sosnowiec, Strzemieszyce, Zagórze, Zawiercie i Zabkowice), zjednoczonych w Radzie Okręgowej, ześrodkowane są w każdej miejscowości w radach miejskich, gminnych lub wiejskich (komitetach obywatelskich), które czynią zadość potrzebom ekonomicznym i społecznym w danej miejscowości bezpośrednio lub za pośrednictwem otwieranych przez właściwe rady komitetów miejscowych (opieki nad biednymi, pośrednictwa prac, przemysłowo-handlowego, sądowe, skarbowe, straży obywatelskich, szkolne, weterynaryjne, zdrowia publicznego, i żywnościowe); odpowiednie komitety miejscowe jednoczą swoją działalność za pomocą komitetów okręgowych. Całość działalności władz obywatelskich w Zagłębiu Dąbrowskiem w przytoczonym powyżej zakresie wymaga licznych rąk do pracy, jakiej narazie starają się czynić zadość ludzie dobrej woli, którzy bezinteresownie poświęcają na rzecz dobra publicznego swoje zdolności i pracę. Liczba takich ludzi jest jednak niewystarczająca na to, aby podołać wszystkim obszernym wielce zadaniom życia ekonomicznego i społecznego w Zagłębiu Dąbrowskiem. Skutkiem tego wszystkie rady i komitety odczuwają brak odpowiednich ludzi do pracy i sprawność działania władz obywatelskich pozostawia z tego powodu niejednokrotnie wiele do życzenia. Rzeczne władze nie posiadają funduszy na to, żeby opłacić odpowiednio pracowników, uzdolnionych należycie do spełniania obowiązków w obszernym wielce podjętym przez

Z drugiej strony istnieje w Zagłębiu Dąbrowskiem znaczna liczba ludzi, którzy skutkiem zastój w przemyśle i handlu mają bardzo wiele wolnego czasu i mogliby przynosić swoją pracą pożytek we władzach obywatelskich w tym kierunku, do jakiego są uzdolnieni. Wiele zakładów przemysłowych w Zagłębiu Dąbrowskiem płaci jeszcze swoim pracownikom całą lub część pensji, zależnie od tego, czy i w jakim zakresie spełniają oni poprzednie swoje czynności, a swoim robotnikom część zarobku w postaci wsparcia lub zasiłków. Wiele z tych ludzi, jakkolwiek w porównaniu z okresem czasu przed wybuchem wojny, mają obecnie bardzo małe zajęcie lub zupełnie wolni są od wszelkiej pracy, czy to z wrodzonej skłonności do próżniactwa, czy z innych względów nie ofiarowali swojej pracy miejscowym władzom obywatelskim. Tymczasem ludzie ci, zależnie od swoich zdolności, mogliby okazać wielką pomoc instytucjom obywatelskim; pracownicy biurów mogliby spełniać różne czynności biurowe i rachunkowe, wymagające odpowiedniego przygotowania, a robotnicy mogliby pomagać przy sprzedaży żywności, utrzymaniu spokoju i bezpieczeństwa publicznego, sprawdzanie położenia biednych, pośrednictwie pracy i t. p.; rozumniejsi pracownicy i robotnicy, znani ze swojej uczciwości i powagi, mogliby z wielkim pożytkiem brać udział w sądach obywatelskich. Zresztą władze obywatelskie same najlepiej będą mogły określić, do jakiej kogo pracy jest najodpowiedniejszy, i dadzą mu robotę, odpowiadającą jego uzdolnieniu. Chodzi tylko o to, żeby zakłady przemysłowe w Zagłębiu Dąbrowskiem, którym bez wątpienia zależy na sprawnym działaniu władz obywatelskich, poleciły swoim pracownikom, którym ze względu na zastój w przemyśle nie mogą dać pracy lub roboty w tym zakresie, jak miało to miejsce przed wojną, okazywanie pomocy instytucjom obywatelskim; zakłady przemysłowe powinny złożyć miejscowym władzom obywatelskim listy swych pracowników i robotników, którym wydały polecenia powyższe, z nadmienieniem, czy dany pracownik powinien poświęcać pracy w instytucjach obywatelskich cały dzień roboczy, czy jego część i ile mianowicie godzin dziennie.

## Z chwili.

Z radością zaznaczyć należy, iż ludność Zagłębia, a szczególnie Sosnowca, doszedłszy do równowagi duchowej po tym niespodziewanym gromie, jaki spadł na nas wraz z nastaniem zawieruchy wojennej, i korzystając z wolnego czasu, jaki większość z nas obecnie go posiada, — zrozumiała należycie, że nie wolno

nam siedzieć bezczynnie z założonymi rękami i trawić czas w bezmyślnych nieraz dyskusjach, plotkach i narzekaniach.

I oto — jak czytamy w „Kurjerze Zagłębia” — czytelnictwo wzrasta. Wiele mieszkańców Sosnowca oddaje się czytaniu książek, więc też od paru tygodni czytelnie nie tylko różnych stowarzyszeń, lecz i prywatne, cieszą się ogromnem powodzeniem.

Salę odczytów bywają przepełniane: czy to w niedzielę ubiegłą na odczyt p. Pankiewicza „o wychodźstwie polskiem”, wygłoszonym w Będzinie w sali kinematografu „Ilusion”, czy też na pogadankach w lokalu polskiego Związku robotników przemysłu żelaznego („O Wypiańskim”, „o chorobach zakaźnych”, „o ruchu odrodzieńczym Rzeczypospolitej i konstytucji 3-go maja” i t. d.); czy wreszcie w lokalu wielkiej sali domu Stow. robotników chrześ. w Sosnowcu, gdzie na odczyt niedzielny „O chorobach zakaźnych” zebrały się wprost tłumy i to przeważnie z pośród tych warstw, których dotychczas nigdy się na odczytach nie spotykało.

Zwraca naszą uwagę, iż do sal odczytowych podają przedewszystkiem warstwa robotnicza i drobnomieszczańska. Sądziemy więc, że nasze instytucje, jak Tow. „Światło”, Tow. Handlowców i inne, winny się zakrzętać celem zorganizowania szeregu systematycznych odczytów dla inteligencji, która pomimo, iż — w znacznej swej części — b. wiele czasu poświęca pracom we władzach obywatelskich, jednakże znajdzie jeszcze dość wolnych chwil, ażeby przybyć na odczyt pożyteczny, a przedewszystkiem dotyczący spraw polskich.

Mieliśmy już i w obecnym czasie wyraźne tego dowody.

— ski.

## Ś p. Jan Alfons Surzycki.

Dnia 5-go b. m. zmarł w Parksanatorium Hüteldorf-Hadeing pod Wiedniem ś. p. Jan Alfons Surzycki, wybitny i znany człowiek w Zagłębiu Dąbrowskiem, dyrektor zarządzający Towarzystwa „Saturn”. Ś. p. Surzycki urodził się w roku 1850 w Maciejowicach z ojcą Tomaszem, doktorem medycyny, i matką Marią z Ciepielewskich. Po ukończeniu liceum w Lublinie i wydziału prawnego w Szkole Głównej w Warszawie, gdzie kolegował z Prusem, Sienkiewiczem, Suligowskim, odbył studia handlowe w akademjach w Antwerpii i Wiedniu, praktykę zaś handlową w jednej z poważniejszych firm handlowych w Paryżu Felix Evette Fils. Po powrocie do kraju w 1877 roku rozpoczął pracę zawodową w fabrykach warszawskich, w roku zaś 1879 założył w Warszawie do spółki z Roskiewiczem i Augustem Zaborskim fabrykę wyrobów srebrnych i platerowanych, egzystującą do dziś dnia pod nazwą „Towarzystwo Akcyjne R. Plawkiewicz i Ska”.

Po kilku latach pracy w Warszawskiej fabryce stali na stanowisku prokurenta i sekretarza Zarządu zwraca na siebie uwagę swych zwierzchników niewyczerpaną pracowitością, wybitnymi zdolnościami oraz nieposzlakowaną uczciwością, i w roku 1885 — po przeprowadzeniu sprzedaży Warszawskiej fabryki stali — powołano Go do Petersburga na członka Rady Zakładów Putiłowskich. Z lat tych datuje się przyjaźń Nieboszczyka z niedawno zmarłym Ignacym Jasinkowiczem. Tesknota za krajem, chęć pracowania w kraju i dla kraju — pomimo uczynionych Mu niezmiernie korzystnych propozycji pozostania w Rosji — sprowadza ś. p. Surzyckiego w roku 1890 do Zagłębia na stanowisko dyrektora zarządzającego Sosnowieckiego Towarzystwa kopalni węgla i zakładów hutniczych. Na stanowisku tem trwa do roku 1894, przeprowadzając organizację Towarzystwa, które nabyło wszystkie kopalnie, huty i majątki, należące do gwarectwa G. von Kramsta; opuszcza Towarzystwo w roku 1894, pozostawiając jako ślad swej pożytecznej i zawsze dbałej o los pracowników działalności — szpital na Pogoni, oraz kasę przeznaczoną dla urzędników, pierwszą tego rodzaju instytucję w Zagłębiu.

Na początku 1895 roku obejmuje ś. p. Surzycki stanowisko dyrektora administracyjnego Towarzystwa K. Scheibler w Łodzi i rozwija poza pracą zawodową szeroką działalność w łódzkich instytucjach społecznych, uzyskując poparcie sfer przemysłowych i handlowych dla projektu założenia Łódzkiej Szkoły Handlowej i utrwalenia jej bytu przez wybudowanie własnego gmachu. W dowód uznania zasług położonych Rada Opiekuńcza szkoły wręcza ś. p. Surzyckiemu przy opuszczeniu Łodzi, adres dziękczynny.

W roku 1899 konsorcjum, składające się z najpoważniejszych przemysłowców łódzkich, nabywa kopalnię i majątki od księcia Hohelohgo i powierza pierwszą organizację Tow. Akcyjnego ś. p. Surzyckiemu, mianując go w roku 1907 dyrektorem zarządzającym tegoż Towarzystwa.

Na owocną pracę i jej rezultaty patrzyliśmy sami, szczegółów więc przytaczać nie będziemy, dodamy tylko, iż, ś. p. Surzycki

tutaj, tak jak zresztą zawsze, borykał się z zawodową z pracą społeczną i zawsze miał na względzie dbałość o dobro społeczeństwa i kraju.

Pracowitość, nieskazitelną uczciwość, łagodność i dobroć — oto główne cechy charakteru zmarłego, które zjednały Mu szacunek i przyjaźń za życia i żal serdeczny po śmierci.

Umarł przedwcześnie, osierocając żonę Jadwigę z Chalubińskich, córkę znanego profesora dr. Chalubińskiego, oraz dwoje dzieci: Marię Rudnicką, żonę Józefa, zamieszkałą w naszym mieście, Annę Jurakowską, żonę Zygmunta, zamieszkałą w Łodzi, i syna Tomasz, którywarzyszył ojcu za granicę i do ostatniej chwili z iście synowskim poświęceniem opłacał zmarłego troskliwą opieką.

Ś. p. Surzycki, odczuwając zawsze głęboko niedolę ludzką, dał wyraz temu w ostatniej swej woli, polecając Rodzinie wyasygnowanie na ręce księdza Rogoyskiego znaczniejszej sumy na cele dobroczynne.

Redakcja naszego pisma, oddając cześć pamięci zmarłego, pozostałej Rodzinie składa na tem miejscu wyrazy serdecznego współczucia.

## A choćbyście...

A choćbyście wrosli w ziemi  
Siłami wszystkimi.  
Choćby wszystkich dźdźów obłoki  
Poszły wam na soki,  
— Nie wzniesiecie w górę czoła,  
Gdy wiosna zawoła,  
Nie wydacie duchem kwiatu,  
Ni sobie, ni światu —  
Bez miłości, bez zapalu,  
Bez czci ideału!

A choćbyście przeszli morza  
Błękitne przestworza,  
Choćby góry całej ziemi  
Z skarbami wszystkimi,  
Powrócicie jak zbieracy,  
Z waszych dróg i pracy.  
Zalamięcie próżne ręce,  
W strasznej głodu męce —  
Bez miłości, bez zapalu,  
Bez czci ideału!

I choćbyście wyszli w pole  
Z piorunem na czole,  
Choćby z stali były męce,  
A z gromów orze,  
Pojdą w jasnisto wasze roły  
Popod cudze płoty,  
Wasze boje będą klęską,  
Wasza śmierć niemęską,  
— Bez miłości, bez zapalu,  
Bez czci ideału!

I choćby wam trąby grały  
Nowych dni hejnały,  
Choćby cały świat z mogiły  
Wstawał pełen siły,  
— Wy się z trupich waszych plesni  
Nie dźwigniecie w pieśni,  
I w zmartwychwstań wielkiej dobie  
Zostaniecie w grobie —  
— Bez miłości, bez zapalu,  
Bez czci ideału!

Marja Konopnicka.

## FELJETONIK.

Ponieważ podług mego zdania powinno w Sosnowcu wychodzić tyle pism, ilu jest ludzi, więc przewiduję znaczne zapotrzebowanie nie tylko różnokolorowego miękkiego papieru, ale i przedmów do pierwszych numerów, streszczających światopogląd i obietnice redaktora — wydawcy. Rzadko mi się trafia czytać przedmowę, w której zamiast kwiecistej frazeologii redaktor przedstawia w krótkich słowach to, o comu głównie chodzi. Niekiedy zdarza się, iż, chcąc się tego dowiedzieć, trzeba zacząć czytanie numeru od końca, a to wśród ludzi, nie zajmujących się zawodowo interesami handlowymi i majątkowymi, nie jest przyjętem.

Wydobywam więc z siebie „wszystkie utajone wartości” i przystępuję do rzucenia szkicu przedmowy, którą najbliższy redaktor najbliższego mającego wyjść w Sosnowcu pisma może użytkować bez żadnych skrupułów. Więc:

...Za wszystko, co mnie i moich rodaków spotykało i spotykać będzie rzucam przekleństwo na tych prowodyrów społeczeństwa, którzy się nami niby to opiekują, a w gruncie

Od Wydawnictwa. Wobec licznych zapłać, komunikujemy Szan. Czytelnikom, iż „Głos Polski” wychodzi przy udziale grona osób, stanowiących Komitet Redakcyjny (pod przewodnictwem p. Józefa Gąsiewskiego), i ukazywać się będzie raz w tygodniu. Prenumeraty narazie nie przyjmujemy.

W następnym numerze podamy dokładny spis tych księgarni i sklepów, gdzie można będzie nabywać „Głos”; obecnie zaś otrzymywać go można w administracji naszego pisma (księgarnia W-nych Regulskiej i Ski w Sosnowcu).

Pożądane uchwały. Na zasadzie uchwały Rady Miejskiej została powołana do życia Komisja do kontrolowania cen, pobieranych przez handlujących za produkty, na które zostały ustanowione ceny, jak np. mięso, chleb i t. p.

Kontrolerzy ci mają prawo pociągać do odpowiedzialności bez powoływania świadków do sądu. Wobec tego, że odąd nie będzie już potrzeba tracić czasu przy składaniu zażaleń, obowiązkiem przeto wszystkich mieszkańców jest komunikować ustnie lub piśmiennie w najbliższej dzielnicy, w Komendanturze lub też kancelarii Rady (Iwagrodzka 11) o każdym wypadku zażądania przez sprzedawcę wyższej ceny, niż jest ona oznaczona w cenniku na dany artykuł.

Również nie wolno jest, pod surową odpowiedzialnością żądać należności w monecie państwowej lub przy pobieraniu bonów podwyższać ceny. Cena mięsa: za 1 funt wolo-wego z kośćmi 30 kop., bez kości 35 kop., polędwicy 45 kop.

Z prasy miejscowej. W dniu 5 b. m. ukazały się Sosnowcu dwa nowe pisma: „Moje Zdanie” i „Chwila”.

„Moje Zdanie”, redagowane przez p. Wacława Kozielskiego, ma wychodzić 1 i 15 każdego miesiąca. Redakcja i administracja mieszczą się w Sosnowcu przy ul. Głównej Nr. 22.

„Chwila” ukazuje się co drugi dzień. Jest to dziennik polityczny, społeczny i literacki, redagowany przez p. K. Modzelewskiego.

Komitet Zdrowia Publicznego w Sosnowcu podaje do wiadomości powszechnej, że szczepienia ochronne przeciwko cholerze zostają narazie przerywane, gdyż ani Sosnowcowi, ani jego okolicy najbliższej epidemia cholery obecnie nie zagraża. Osoby jednak, które się poddały szczepieniu ochronnemu przeciwko cholerze raz jeden, proszone są o przybycie dla drugiego szczepienia w nadchodzący poniedziałek, 18 b. m. o godz. 3 ej po południu do ambulatorium dla najbiedniejszych.

Influenza. Od kilku tygodni panuje w Sosnowcu.

nie łagodnym, u dzieci natomiast opotykanie się dają pewne powikłania, w rodzaju rumienia guzowatego; jest to b. charakterystyczna wysypka, w formie guzów, o zabarwieniu czerwonym, pojawiająca się przeważnie na kończynach.

czy czyhają na naszą zgubę i na straszne nowce nas prowadzą. Jestem zdeklarowanym zwolennikiem polityki dośrodkowej i stawczo nie życzę sobie, żebyśmy mieli jakichś przewodników. Tworząc organ prasowy, czuć się będą szczęśliwym wtedy dopiero, gdy czytelnicy nawet mego zdania uznawać zechcą, ale każdy z nich wytworzy sobie pogląd inny, byle odrębny, byle, na miarę boską, nie taki sam, jaki już ktoś niegdyś sobie wyobraził. Bo zbawienie nasze nie polega, żeby każdy inne, odrębne miał pojęcie! To jest moja krótka i węzłowa idea, do której po długich i głębokich badaniach zjawisk przyrody doszedłem i przy której mocno stać będę. Nie waham się wyrazić ważkiego zdania: organ mój będzie taki, który wazon rozsądzi!

Przeciwnicy moi! dopomóżcie mi w prowadzeniu tego zadania! Przyjaciele! dajcie mi choć jakie takie poparcie, żebym nie koniec z końcem związać!

Program mego pisma będzie bardzo zróżnicowany. Wydam w najbliższej przyszłości numery: alchemiczny, choreograficzny, historyczny, farmaceutyczny, botaniczny, męczący, galanteryjny, utopijny, męski, żeński, dziecięcy. I będę pisał dopóty, dopóki każdy z nich będzie miał innego na sprawę poglądu. Biedy ten umiłowany cel osiągnę, to wyrażę jeszcze jeden, ostatni numer, który po mego zdania będzie komiczny, a podług innych — tragiczny.

Co do stosunków i spraw lokalnych, będę miał zasady, że kogo będę chciał pochwalić — pochwałę, kogo zganić — zganę. W moim numerze będzie troszkę tego i troszkę tego, aby była równowaga. Wy, czytelnicy, dajcie mi zawsze niespodziankę i rozstrzygnięcie, ja — moralne zadowolenie, że spełniam moje posłannictwo prasowe, że jeszcze nie wszystko. Nie cofnę się przed żadną ofiarą, którąby mogła ugrunтовać skuteczność moją ideologię. A więc ogłaszam konkurs na temat: „Dlaczego żaden z nas nie powinien podzielać mego zdania?” Władza piśmienna składać proszę niezwłocznie, a my — prawdziwie miłemi — bądźmy dla analfabetów. Konkurs rozstrzygnie komisja skonstruowany sąd, który — tem się nie odznaczał, że każdy z jego członków — w myśl mojej idei — odrębnego zdania. Ja więc, kochani czytelnicy, bądźcie do myśli co do przyszłości narodu. Z okazji mego numeru życzę wam wszystkiego i liczę, że przecież z kilkunastu autorów znajdę.

W. P.

## Prasy zagranicznej.

W Nr. 6 „Kattowitzer Zeitung” z dnia 8-go m. czytamy:

### Zniemczanie Alzacji.

W korespondencji urzędowej generałowie, w odzyski 14, 15, 16 i 21 korpusami, wydają

rozporządzenie, stosownie do którego od 15 stycznia r. b. rozszerza się zakres urzędowego języka niemieckiego. Nie podlegają jednak rozporządzeniu okręgi miast: Metz, niektóre miejscowości okręgu Dietenhofen — wschodni i zachodni, Bochem, Chateau Salins, Molsheim, Schlettstadt i Deutsch-Rumbach. Zabrania się pod karą więzienia aż do roku, francuskich napisów, nadpisów, ogłoszeń — na ulicach, sklepach i t. p. Listy handlowe, rachunki, papiery handlowe i t. p. są dozwolone tylko w języku niemieckim. Przyjęte dotychczas nazwy towarów pozostają bez zmiany. Księgi handlowe i rachunkowe winny być prowadzone wyłącznie w języku niemieckim. Stroje korporacji i uniformy nie mogą posiadać kroju ani znamion uniformów cudzoziemskich.

### Zarząd niemiecki w Król. Polskiem.

Pod takim tytułem ukazał się również w „Kattowitzer Zeitung” Nr. 6 z d. 8 b. m. znamienny artykuł, omawiający dość jasno sprawę polską. Podajemy go w streszczeniu, cytując więcej charakterystyczne ustępy.

„Ustanowienie rządów cywilnych w Królestwie Polskim napotyka na szereg trudnych zagadnień natury politycznej i gospodarczej. Pomimo, że szefem rządu naznaczony jest poseł ultra konserwatywny, Brandenstein, żadna polityka w stosunku do Polski prowadzoną narazie nie będzie”.

„Wszakże nie ziszcili się zbyt śmiało nadzieje, pokładane z początkiem wojny, na Polsce. Nie dopisało oczekiwane powstanie narodu polskiego”.

„Możemy polegać na sile jedynie naszego oręża. Nie możemy dzisiaj wdawać się w polityczne rozmowy z Polakami z dotychczasowego zaboru rosyjskiego, jaką formę rządu zechcą oni przyjąć”.

„Stosownie do stanu rzeczy, możemy tylko jedno: dotychczas rusyfikowanym Polakom coraz dobitniej wyjaśniać, że geograficznie i gospodarczo należą oni do zachodu, a nie do wschodu”.

Dzieląc następnie ludność Królestwa narodowościowo, dochodzi autor do konkluzji, że Niemcy, którzy stanowią 4 proc., zagarnęli wszystkie gałęzie przemysłu.

„W polskim gospodarstwie polnem i leśnem, w handlu, rzemiośle i przemyśle znajdują się ogromne skarby do czerpania. Czy Polacy myślą faktycznie jeszcze, że rosjanin im do tego pomoże? — Tylko niemiecki kapitał i niemiecki zmysł przedsiębiorczy nadal w ostatnich latach polskiemu życiu gospodarczemu tak silny rozmach”.

„Skutkiem przejścia Polski ze wschodu do zachodu rozwina się także pruskie prowincje wschodnie. Handel i przemysł Niemiec wschodnich pozyska całkiem nowe widoki.

Wniosek na zakończenie:

do tego rozwoju zawczasu przyłożą rękę. Już teraz, w stosunku do nowego niemieckiego zarządu wojskowego, nadaje się ku temu niejedna „posobność”.

Komentarzy nie dodajemy.

Ami.

ZETER.

2).

## Zmianionych dni.

Wydstawczy się z tłumu, zapelniającego szalenie poczekalnie i korytarze dworca, znalazł się na ulicy, której wygląd jednak różnił się znacznie od normalnego; całą ulicę tworzyły tłumy ludzi z najrozmaitszych sfer, poręczane, zderzane, zderzane, zderzane, zderzane, zderzane, co spadało jak piorun i zupełnie wywróciło do góry nogami normalny, rezerwowany jak zegarek, bieg życia mieszkańców. W oknach sklepów widniały poprzylepane dziesiątki „extrablattów”, obok zaś sprzedawania nowoizdanych komendy wojskowej, obejmującej rządy w mieście, zamiast władz cywilnych, naskutek ogłoszonego w państwie stanu wojennego; na wstępie widniało ogłoszenie o zawieszeniu nicomal wszystkich pism polskich, wychodzących na Górnym Śląsku; dalej nakaz zamykania restauracji, zakaz wychodzenia po godzinie 10 na ulicę itd.; przed dworcem zaś stała z bronią u nogi kompania piechoty w polowych uniformach.

Pierwszym naszym zamiarem było dostać się gdzieś pod dach i zasięgnąć języka — co do obecnego stanu rzeczy i ruszyliśmy zatem do najbliższego hotelu „Monopol”, w którym uługa polska umożliwiała nam porozumienie; zastaliśmy tam taki ścisł, że z trudem udało nam się dostać numer z zaznaczeniem, naskutek rozkazu władz wojskowych, jako okrajowcy musimy w ciągu 24 godzin opuścić państwo niemieckie; w tej samej sytuacji zastaliśmy sporo osób znajomych z Zagłębia, Sosnowca, którzy już zdążyli poinformować się, jak stoją sprawy, i objaśnili nas, iż ciagi pruskie do Sosnowca zostały wstrzymane wobec ucieczki komory, dotychczas jedna panuje tam zupełny spokój i wojskowych niema zupełnie. Uspokojeni cokol-

wiek zesłaliśmy do jednej z restauracji na kolację; podczas rozmowy zwróciliśmy uwagę na kilka pań, które z wypiekami na twarzy górnackowo rozprawiali przy sąsiednim stole; usłyszawszy język polski, jedna z nich podeszła do nas, prosząc o radę i opiekę, gdyż wracali z Zakopanego, zagubili wszystkie bagaże na kolei austriackiej, teraz zaś nawet nie wiedzą, jak i czy będą mogły dostać się do Warszawy, w której ich mężowie, jako rezerwiści, może są już powołani do wojska; uspokoiliśmy biedaczki, jak się dało, i postanowiliśmy przed hotel porozumieć się ze znajomymi co do dalszego ciągu naszej wyprawy.

Wszystkie absolutnie samochody były już na następny dzień zamówione przez pragnących jaknajprędzej dostać się do domu, sporo osób wybierało się na komorę czeladzka, część zaś pociągiem do Mysłowic, a dalej — jak Bóg da.

Jakiś uczeń w uniformie, mówiący z rosyjska, o typie mocno semickim, wyjechał do Mysłowic na wywiady, — skąd powróciwszy, oznajmił nam, „że wszystkie ruskie izwoszczyki już pojechali z zapasnymi”, koni więc w Modrzejowie jutro wcale nie będzie. Uniform rosyjski ucznia zwrócił uwagę licznej gawiedzi ulicznej, która, zebrawszy się przed drzwiami hotelu, wykrzyknikami i gestami zaczęła objawiać swe niezadowolenie tak, iż dla uniknięcia nieprzyjemności, poradziliśmy chłopcu, aby jaknajprędzej przebrał się w cywilne ubranie.

Przy komentowaniu wydanych rozporządzeń zdarzył się komiczny epizod: przybyły komisarz policji, biorąc dosłownie brzmienie rozporządzenia, nakazał zamknięcie o godzinie 10 hotelu i restauracji hotelowej, naskutek jednak energicznej interpelacji właściciela hotelu, poradził mu udać się do miejscowej komendy, gdyż nowi goście wciąż napływali i zastosowanie ściśle rozkazu sprawiłoby nawet władze miejscowe w wielką kłopot; po dłuższej dyskusji telefonicznej ustalono, że do hotelu przepis ten nie odnosi się.

Przenocowawszy w hotelu, na drugi dzień, rezygnując z zabrania rzeczy i pozostawiając je na opiece Boskiej, pierwszym tramwajem dojechaliśmy do Mysłowic i ruszyliśmy z pod ręcznym zawiniątkiem w stronę Modrzejowa; most pomiędzy Mysłowicami i Modrzejowem obsadzony był przez żandarmerię i wojsko pruskie, którzy przepuszczali podróżnych, ściśle kontrolując legitymacje. Cały most wylózony był deskami z nasadzonymi do góry gwóźdźkami, w środku zaś pozostawiona była wąska deska, po której jedna tylko osoba mogła przejechać na drugą stronę; w połowie mostu stali dwaj urzędnicy komory celnej rosyjskiej, melancholijnie przyglądając się przechodzącym bez rewizji podróżnym, od strony zaś Modrzejowa, leżąc prawie na barjerze mostu z karabinem przewieszonym przez plecy, stał jedyny przedstawiciel władzy i stróż porządku, strażnik ziemski; był on jednak tak niemożliwie pijany, iż wątpię, czy wiedział nawet, co się przed jego oczami dzieje i jak nieskończenie smutną jest obecna jego rola.

O dostaniu koni w Modrzejowie lub Niwce mowy być nie mogło, gdyż wszystkie furmanki zabrane zostały w nocy na podwoły do Częstochowy; wprowadzie jakiś żydek wspominał, że tu są i takie konie, co „byli schowane”, ale dziś nie pojedzie, bo to szabas; nolens volens zatem ruszyliśmy w stronę Sosnowca piezo i dopiero w połowie drogi udało się nam, dzięki uprzejmości jednego ze znajomych, wyjechać kuca, który dowiózł nas do domu.

Cała okolica wyglądała nad wyraz przygnębiająco; zupełny brak jakiegokolwiek ruchu na drogach i szosach, poprzylepiane ogłoszenia o mobilizacji, pustka na polach i we wsi robiły jakieś pogrzebowe wrażenie; ludzie szuli się jak błędni w oczekiwaniu przyszłych wypadków.

(C. d. n.).

Z posiedzenia Rady Miejskiej. We wtorek ubiegły pod przewodnictwem p. St. Płodowskiego odbyło się, jak zwykle, o g. 5-ej pop. posiedzenie plenarne Rady Miejskiej. Po odczycie protokołu przez p. L. Rudowskiego protokołu z posiedzenia Rady Miejskiej z przed tygodnia i protokołu Komisji Głównej, zwrócono uwagę na uchwałę tejże Komisji, która proponuje zmianę § 10 regulaminu Rady, a mianowicie, ażeby poszczególne Komitety mogły same wybierać z pośród siebie przewodniczących, którzyby następnie wchodziłi w skład Rady. Po dłuższym przemówieniu p. Jana Lipskiego, Rada jednogłośnie postanowiła pozostawić dawne brzmienie § 10 regulaminu, który, jak wiemy, głosi, iż... „Rada Miejska wybiera ze swego grona przewodniczących komitetów miejscowych”.

Nasutek wniosku Komitetu żywnościowego, wybrano komisję trzech, w osobach pp.: Filipczyńskiego, Świętochowskiego i Bertholdiego, dla ustanowienia kursu na pieniądze i dokonywania zamiany bonów na marki i korony, które potrzebne są dla czynienia zakupów produktów spożywczych zagranicą; dotychczas oskuteczoną przez Komitet żywnościowy transakcję zaakceptowano. P. Raykowski zrzekł się mandatu przewodniczącego Komitetu sądowego, pozostając jednakże jego członkiem.

Z powodu zasadniczych przeszkód, jakie występują przy tworzeniu cennika na produkty, przychodzące z zagranicy, postanowiono wyznaczyć ceny jedynie na produkty, prowadzone do Sosnowca z kraju.

Skład komitetu okręgowego straży obywatelskich w Zagłębiu Dąbrowskim w dniu 1 stycznia r. 1915-go. Prezes komitetu okręgowego (komendant okręgowy) Kazimierz Srokowski. Zastępcy prezesa komitetu okręgowego: Lucjan Kreczmar i Stanisław Rażniewski. Przedstawiciel komitetu okręgowego do rady okręgowej Kazimierz Srokowski. Zastępcą przedstawiciela komitetu okręgowego do rady okręgowej Stanisław Rażniewski.

Członkowie komitetu okręgowego: 1) Józef Brodowicz z Zabkowic, 2) Aleksander Chudziński z Niwki, 3) Michał Cieszkowski z Będziny, 4) Stanisław Gadomski z Zagórza, 5) Bronisław Grabiański z Zawiercia, 6) Franciszek Jędrzejewski ze Strzemieszyc, 7) Leokadia Kalka z Dąbrowy, 8) Lucjan Kreczmar z Sosnowca, 9) Wacław Lesiecki z Mierzęcic, 10) Stanisław Polaczek z Golonoga, 11) Stanisław Rażniewski z Czeladzi, 12) Aleksander Reiment z Niemiec, 13) Kazimierz Skalski z Dąbrowy, 14) Franciszek Solnicki z Gredźca, 15) Wiktor Strzeszewski z Sielca, 16) Michał Terech z Zawiercia, 17) Henryk Trenner z Będziny, 18) Tomasz Wojciechowski z Sosnowca i 19) Stefan Wylazłowski z Klimontowa.

W styczniu r. 1915-go wyszli z komitetu okręgowego: 1) Aleksander Chudziński, 2) Michał Cieszkowski, 3) Bronisław Grabiański, 4) Lucjan Kreczmar, 5) Wacław Lesiecki, 6) Franciszek Solnicki i 7) Michał Terech.

Sekcja Wzajemnej Pomocy, powstała 31 października, rozpoczęła działalność od połowy listopada. W przeciągu listopada i grudnia zebrano drogą dobrowolnych miesięcznych składek i ofiar rb. 3466, 21 i wydano w tym samym czasie zwrotnych pożyczek (bezprocentowych) rb. 1319,55. Korzystało dotychczas z pomocy 172 rodziny, złożone z 745 osób. Po sprawdzeniu ksiąg przez Komisję rewizyjną Zarząd poda szczegółowe sprawozdanie.

Konstantynów i Środulka należą do gminy Zagórza, jakkolwiek terytorjalnie przylegają do Sosnowca. Komitet Obywatelski skwapliwie skorzystał z tego, aby uchylić się od wszelkich obowiązków, natomiast ludność, sąsiadująca bezpośrednio z Sosnowcem, korzysta z instytucji sosnowieckich. Wobec tego Rada Miejska w Sosnowcu zwróciła się do wójta gminy Zagórza z propozycją przyłączenia Konstantynowa i Środulki do Sosnowca w celu możności rozszerzenia opieki nad biednymi, zorganizowaniem przytułku sanitarnego i prowiantowania tej osady.

Pies policyjny. Komendantura Okręgowej Straży Obywatelskiej w celu tropienia złoczyńców nabywa psa policyjnego.

Legitymacje. Biuro pośrednictwa pracy podało wiadomość, że z Głównego Urzędu Pracy w Warszawie otrzymano legitymacje dla następujących osób: P. Łokaj, Zdzisław Słomka, Gracjan Dąbrowski, Kipinowski, Franciszek, Kondradzki, Stefan, Kuleszy Ignacego, Rasińskiego, Zeike, Pierzbickiego, Leona, Wacowskiego, Adama, Drexlera Chemji.

#### Sklep T-wa Dobroczynności w Sosnowcu.

W tych dniach otwarty zostaje w Sosnowcu przy ul. Starososnowieckiej w domu p. Malinowskiego sklep, zakładany staraniem dwóch sekcji Sosn.-Siel. Chrzęś. T-wa Dobroczynności: Sekcji pomocy dla głodnych i Sekcji Wzajemnej Pomocy.

Artykuły spożywcze w naturze wydawane będą przez Sekcję pomocy dla głodnych od 1-go miesiąca w lokalu ochronki przy kościele kolejowym; produkty te dostawały na

zasadzie poświadczenia Pań Dzielnicowych i Obchodowych wyłącznie dzieci i osoby chore; obecnie będą wydawane w sklepie na zasadzie odpowiednich bonów.

Co zaś dotyczy Sekcji Wzajemnej Pomocy, to będzie ona wydawała osobom, korzystającym z pożyczek, część pożyczki w towarach, obliczanych po cenach możliwie przystępnych.

Dzięki ofiarności p. Malinowskiego, który bezinteresownie udzielił lokalu sklepowego, jak również firmie „E. Antonowicz i R. Leski”, której właściciele pozwolili korzystać z urządzenia sklepu, koszty utrzymania otwieranego sklepu będą minimalne. Zarządy obu Sekcji, składając niniejszem podziękowanie wyżej wymienionym ofiarodawcom, zwracają się jednocześnie do ofiarności ogółu, prosząc gorąco o dalsze składanie ofiar, składek miesięcznych na rzecz tych Sekcji, których zadaniem jest niesienie pomocy najbardziej potrzebującym lub też chwilowo w trudnych warunkach pozostającym mieszkaniem m. Sosnowca.

### Z całej Polski.

Aresztowanie posła Strońskiego. „Berl. Tageblatt” donosi z Wiednia, że poseł sejmowy i profesor uniwersytetu Stroński jest w Gracu internowany. Dr. Stroński należał do Naczelniczego Komitetu Narodowego.

Z Łodzi. „Nowy Kurjer Łódzki” w numerze z 3 grudnia skarży się na to, że wszyscy obywatele znacniejsi i piastujący stanowiska odpowiedzialne, puciekali z Łodzi. Uciekli w czasie, gdy ich obecność była najwięcej potrzebna na miejscu. Tak z członków magistratu puciekali wszyscy z wyjątkiem Zygmunta Rychtera. Z 5 dyrektorów towarzystwa kredytowego nie pozostał ani jeden w Łodzi. Z 10 członków rady nadzorczej pozostało tylko 4. Cały zarząd łódzkiej gminy żydowskiej uciekł, z zarządu łódzkiego żydowskiego Towarzystwa dobroczynnego pozostało tylko 3 członków, z komitetu gieldowego puciekali również wszyscy członkowie z wyjątkiem 3 ch.

Z Częstochowy. W „Głosie Ludu” z ubiegłego tygodnia czytamy:

„Patrząc na różne instytucje społeczne, powstałe w czasie wojny, owocnie pracujące w mieście naszym, nieraz zastanawialiśmy się nad tem, dlaczego niektórzy z nich posiadają tak mało reprezentantów z pośród ludności chrześcijańskiej, liczebnie przeważającej w Częstochowie. Ta nierówność liczebna chrześcijan w tych instytucjach właśnie wywołuje wśród ludności ciche szemranie, niezadowolenie, bo naturalnie jest niesprawiedliwem, w stosunku do liczebności chrześcijan, zamieszkujących w Częstochowie.

Gdy ci i ovi się zjedną, obradują nad tą anomalią i w końcu dochodzą do wniosku, że w Częstochowie niema do pracy ludzi z pośród chrześcijan. Taki zarzut postawiony społeczeństwu chrześcijańskiemu jest niesłuszny — i prosimy rozejrzeć się, czy naprawdę nie znajdziemy takich osób pomiędzy nami, które mogłyby dźwigać obowiązki reprezentantów ludności chrześcijańskiej?”

Dziwna obojętność i niedołęstwo.

Ze Lwowa donoszą do „Czasu”, iż miasto nie ucierpiało wskutek kwatunku wojsk. Gmach sejmowy wolny był od kwatunku, podobnie jak gmach uniwersytecki i budynki szkolne. W uniwersytecie otwarte są nawet pewne pracownie, jak np. fizjologiczna rekt. Becka, którego Bobryński zatwierdził na stanowisku. W politechnice znajduje się szpital. Ossolineum do dnia 21 listopada nie było naruszone; przynajmniej nikt o tem we Lwowie nie wie, a mieszkańcy sąsiednich domów i ulic nie zauważyli żadnego większego ruchu koło budynku ani transportu, który trudnoby było przecież ukryć.

Hr. Bobryński zamieszkał w namiestnictwie; gubernator w gmachu Banku Austro-Węgierskiego.

W ostatnich czasach z powodu braku węgla uległ ruch w elektrowni i gazowni bardzo znacznemu ograniczeniu. Miasto zalegało niemal ciemności. Coraz to więcej ponuro i ciemno. Przysiębnienie panuje ogólne, lecz mimo zmian, mimo ciężkich przejść — czuć w mieście życie i zachowane będzie polskość.

### Z dalszych stron.

„Polen”. Pod tym tytułem zaczął wychodzić w Wiedniu tygodnik, którego wydawcą jest poseł prof. dr. Władysław Leopold Jaworski. Celem pisma jest informowanie opinii niemieckiej o dążeniach i celach narodu polskiego w obecnej historycznej chwili.

Utworzenie komitetu włoskiego celem odbudowania Polski. Utworzył się w Rzymie pod przewodnictwem Gabryela d'Annunzio, senatora Augusta Murra, senatora Caetano di Sermoneta oraz Alberta Lombroso komitet włoski, który powziął sobie za cel propagowanie idei odbudowania Polski niezawisłej i niepodległej. Komitet ten postanowił na pierwszym swem posiedzeniu postarać się o krze-

wienie idei tej wśród narodu włoskiego i propagowania myśli odbudowania Polski również i zagranicą. Sposobniejszą chwilą wyrwania Polaków z pod jarzma niewoli komitet nie widzi. Komitet postara się również o to, aby w różnych miastach włoskich utworzyły się specjalne towarzystwa, któreby powziły sobie za zadanie obeznanie Włochów z historią narodu polskiego i z krzywdami, jakie narodowi polskiemu od przeszło stu lat się dzieją.

Nowa armja francuska. „Köln. Ztg.” donosi z Genewy, iż neutralna gazeta „Guerre Mondiale” otrzymuje ze strony poinformowanej wiadomość prywatną, że nowa armja francuska, która wyszkolona została w Paryżu, obecnie znajduje się w drodze do Alzacji, gdzie Joffre zamierza rozpocząć wielką akcję.

Nowe korpusy angielskie. „Berl. Tageblatt” podaje, iż uformowano sześć nowych armji angielskich, każda po trzy korpusy. Komendantami są: pierwszej armji generał Hnig, drugiej Smith Dorrien, trzeciej Hunter, czwartej Jan Hamilton, piątej Leslie Rundle, szóstej Bruce Hamilton.

*Są jednostki, które zdolne bywają opluć i wyśmiać nawet to, co dla każdego narodu jest najdroższem, najświętszem... Polzając stale po ziemi, z oczami w dół wipilemi, szukającemi... chleba i grosza, nie zdolni są oni nawet na chwilę wznieść oczu ku górze. I praca nad takimi osobnikami nie zagna powodzenia, nie przyniesie pożądanych owoców, bo trudno, zaiste, uzdrowić degenerantów, trudno żądać miłości od tych, którzy „serc” nie posiadają, trudno oczekiwać nawet zrozumienia podnioslejszych myśli od tych bez „ducha”. Jedynym racjonalnym środkiem walki z nimi, to tworzenie jak najwyraźniejszej linii demarkacyjnej, ażeby jad stamtąd sączący nie przenikał do zdrowej części naszego społeczeństwa.*

### SPRAWOZDANIE

#### Komitetu Wieziennego Rady Miejskiej m. Sosnowca.

Komitet Więzienny Rady miasta Sosnowca, któremu został powierzony przez Radę Miejską zarząd administracyjno-gospodarczy miejscowego aresztu, powołany był do życia 2 sierpnia 1914 roku. Skład jego stanowią członkowie Rady pp.: F. Koźmiński (przewodniczący), A. Frydrych, oraz wyznaczeni przez Komendanturę Straży Obywatelskiej dwaj kontrolerzy tejże pp. Dymowski i Kozłowski.

Obrawszy na siedzibę swą kancelarię więzienną, Komitet w czasie sprawozdawczym, t. j. od 2 sierpnia do dn. 31 grudnia 1914 r., odbył tam 150 posiedzeń. Posiedzenia Komitetu odbywały się codziennie, nie wyłączając świąt, od godz. 9-ej do 12-ej rano. Wszelkie czynności, załatwiane na posiedzeniach, jak: kontrola, przyjmowanie i uwalnianie więźniów, wypłata strawnego i rachunków różnych dostawców, interpelacje i prośby więźniów i t. d. zapisane są w odnośnych protokołach Nr. Nr. od 1 do 146 włącznie.

W czasie sprawozdawczym osadzono w więzieniu:

| w sierpniu     | osób | 144 | w tem kobiet | 28 |
|----------------|------|-----|--------------|----|
| „ wrześniu     | „    | 126 | „            | 24 |
| „ październiku | „    | 114 | „            | 24 |
| „ listopadzie  | „    | 149 | „            | 22 |
| „ grudniu      | „    | 137 | „            | 38 |

Razem 670, w tem kobiet 136

W tymże czasie uwolniono:

| w sierpniu     | osób | 108 | w tem kobiet | 15 |
|----------------|------|-----|--------------|----|
| „ wrześniu     | „    | 145 | „            | 34 |
| „ październiku | „    | 104 | „            | 24 |
| „ listopadzie  | „    | 144 | „            | 23 |
| „ grudniu      | „    | 116 | „            | 30 |
| „ uciekło      | „    | 5   | „            | —  |

Razem 622, w tem kobiet 126

Pozostala na 1-go stycznia r. 1915 osób 48, w tem kobiet 10.

Więźniom na życie (strawne) płacono gotówką po kop. 12 na dobę. Poreji takich wypłacono 4359, co wogóle stanowi rb. 523 k. 5.

Kasa Komitetu Więziennego za czas od 1-go sierpnia do 31 grudnia.

|                       | Obrót   |         | Saldo  |        |
|-----------------------|---------|---------|--------|--------|
|                       | W-n     | Ma      | W-n    | Ma     |
| Kasa                  | 972 40  | 865 90  | 105 50 |        |
| R-k Kasy Rady M.      |         | 576 49  |        | 576 49 |
| R-k Magistratu        | 94      | 212 15  |        | 118 15 |
| R-k strawnego więźni. | 721 16  | 198 11  | 523 05 |        |
| R-k opał i światło    | 40 62   |         | 40 62  |        |
| R-k Kancelarii        | 6 35    |         | 6 35   |        |
| R-k Różnych           | 19 12   |         | 19 12  |        |
| Bilans                | 1853 65 | 1553 65 | 604 65 | 604 65 |

